

GORZOWSKIE
WIADOMOŚCI
KOŚCIELNE



ORGAN URZĘDOWY
KURII BISKUPIEJ
GORZÓW 1960
LISTOPAD

Gorzowskie Wiadomości Kościelne

Organ Urzędowy Kurii Biskupiej

Rok 4

Gorzów, listopad 1960 r.



600-9407 / 11

MOTU PROPRIO OJCA ŚW. PIUSA XII Z 24. III. 1959 „IN QUOTIDIANIS PRECIBUS” O UŻYWANIU NOWEGO ŁACIŃSKIEGO PRZEKŁADU PSALMÓW PRZY ODMAWIANIU BREWIARZA

(A.A.S. 37, 65)

Pius XII Papież

W codziennych modłach, w których kapłani cześć oddają majestatowi i dobroci najwyższego Boga, a zarazem jedną potrzebną pomoc sobie, Kościołowi i całemu światu, bez wątpienia szczególne znaczenie mają owe przesławne pieśni, które święty prorok Dawid i inni święci autorzy spisali pod natchnieniem Ducha Świętego, a Kościół idąc za przykładem Boskiego Zbawiciela i jego Apostołów, od samego początku używał ich w świętych obrzędach. Psalmi te Kościół łaciński przejął od chrześcijan, posługujących się językiem greckim. Przetłumaczone nieomal dosłownie z języka greckiego na łaciński, ulegały one w ciągu wieków często starannym poprawkom i wygładzeniu, głównie dzięki pracy św. Hieronima, największego w wykładzie Pisma św. Doktora. Jednakże poprawki te nie usunęły błędów tłumaczenia greckiego, zaciemniających w dużej mierze myśli i znaczenie pierwotnego tekstu, do tego stopnia, by święte Psalmi były ogólnie zrozumiałe. Wszystkim też wiadomo, że sam św. Hieronim, nie zadowolony tym, iż stary łaciński przekład bardzo pilnie poprawiony oddał swym współziomkom, z większą jeszcze pracą z samej „hebrajskiej prawdy” przełożył Psalmi na język łaciński. Atoli nowy przekład Świętego Doktora nie wszedł w używanie Kościoła; natomiast owo poprawione wydanie starego przekładu łacińskiego, tak zwany Psalterz Gallikański, tak dalece zapanował, iż poprzednik Nasz św. Pius V uważał za wskazane przyjąć go do Bre-

wiarza Rzymskiego, a tym samym wprowadzić go w powszechny prawie użytek.

Ponieważ św. Hieronim ten tylko cel sobie wytknął, żeby tekst łaciński poprawić według wzorowych kodeksów greckich, niejasności zatem i błędy tego przekładu wcale nie były przez niego usunięte. W nowych czasach coraz bardziej się one ujawniały dzięki nadzwyczajnemu postępowi znajomości języków starożytnych, zwłaszcza hebrajskiego, dzięki udoskonaleniu sztuki tłumaczenia, dzięki dokładniejszemu zbadaniu praw metryki i rytmiki we wschodnich językach i jaśniejszemu poznaniu zasad krytyki tekstu. Ponadto liczne przekłady Psalmów na języki nowoczesne, za zgodą władzy kościelnej dokonane pośród wielu narodów z języka pierwotnego, z dniem każdym coraz jaśniej pokazują, że te pieśni w swym oryginalnym języku odznaczają się wielką przejrystością, pięknem poetyckim i głębią nauki.

Nic zatem dziwnego, że bardzo wielu kapłanów, którzy starają się odmawiać Pacierze kapłańskie nie tylko z jak największą pobożnością, lecz również z pełnym zrozumieniem, przejęło się pochwałą godnym pragnieniem posiadania przy codziennym czytaniu Psalmów takiego przekładu, w którym by myśl zamierzona pod natchnieniem Ducha Świętego dokładnie się uwydatniła, pobożne uczucia Psalmisty doskonale były wyrażone, a przy tym piękność wysłowienia i znaczenie wyrazów jaśniej występowały. Te dążności i życzenia, raz po raz wypowiedane w dziełach wybitnie uczonych i czasopismach, zostały również ku Nam skierowane przez wielu kapłanów, biskupów, jako też przez niektórych kardynałów św. Rzymskiego Kościoła. My znowu, powodowani wielką czcią, jaką żywimy dla słów Bożego Pisma do tego z całych sił zmierzamy, by coraz pełniej otwierała się wiernym myśl Pisma św. natchniona i piórem pisarza św. wyrażona, jak to przed niedawnym czasem wyłożyliśmy w encyklice „*Divino afflante Spiritu*”. Dlatego jakkolwiek wcale nie lekceważymy trudności przedsięwzięcia i dobrze zdajemy sobie sprawę, z tego że ścisły związek zachodzi między tzw. Wulgatą a pismami Ojców Świętych i komentarzami Doktorów, jak również przez wielowiekowe używanie Wulgata zdobyła największą pochwałę w Kościele, to jednak postanowiliśmy zadośćuczynić tym zbożnym życzeniom. Poleciliśmy zatem przygotować nowy przekład łaciński w taki sposób, by z jednej strony dokładnie i wiernie oddawał tekst pierwotny, z drugiej zaś uwzględniał ile możności tak starą, czcigodną Wulgatę, jak i inne staro-

żytne przekłady, i ich różniące się lekkie odcienia według zasad krytyki. Wiemy bowiem dobrze, że i hebrajski tekst nie doszedł do nas wolny od wszelkiego błędu i niejasności i dlatego należy go porównać z innymi przekazanymi nam tekstami, by z jak największą sumiennością można było odnaleźć właściwe wyrażenie; owszem, nawet niekiedy się zdarzy, iż mimo użycia wszystkich środków, jakich dostarcza krytyka i językoznawstwo, znaczenie słów nie będzie całkowicie wyjaśnione i wówczas trzeba będzie pozostawić rzecz dalszemu badaniu, by mianowicie przez specjalne opracowanie rzecz wedle możliwości dokładniej się wyświetliła. Nie wątpimy wszakże, że już dzisiaj przy użyciu wszystkich środków, jakich dostarcza nowoczesna nauka, może dojść do skutku taki przekład, który myśl i znaczenie Psalmów wystarczająco jasno oddaje, by kapłani odmawiający brewiarz łatwo mogli zrozumieć, co Duch Święty chciał przez usta Psalmisty wyrazić, i w ten sposób tymi boskimi słowami skutecznie zagrzewali się do prawdziwej i szczerej pobożności.

Skoro tedy profesorowie Naszego Papieskiego Instytutu Biblijnego dokonali już z należytą starannością i sumiennością upragnionego nowego przekładu, z ojcowską miłością oddajemy go tym wszystkim, którzy są obowiązani do całodziennego odmawiania Pacierzy Kapłańskich i po wszechstronnym rozważaniu sprawy pozwalamy z własnego popędu i po dojrzałym namyśle, by jeśli zechcą, posługiwali się nim przy odmawianiu zarówno prywatnym jak publicznym, gdy tylko wyjdzie z drukarni Watykańskiej, dostosowany do Psalterza Brewiarza Rzymskiego.

Ta Nasza pasterska gorliwość i Nasza ojcowska miłość względem Bogu oddanych mężów i niewiast napelnia nas ufnością, że wszyscy w przyszłości będą z odmawiania Godzin Kościelnych czerpali coraz więcej światła, łaski i pociechy, a tak oświeceni i poruszeni, będą w tych trudnych dla Kościoła czasach coraz więcej podciągali się do naśladowania wzorów świętości, które w Psalmach tak świetnie jaśnieją, oraz do podtrzymywania i rozpalania uczuć miłości Bożej, niezachwianego męstwa i świętej pokuty, do których Duch Święty przy czytaniu Psalmów nas pobudza.

Zarządzenia i postanowienia zawarte w tym Liście mają pełną moc prawną, bez względu na wszelkie przeciwnie zarządzenia, nawet takie, których odwołanie powinno być w szczególniejszy sposób wymienione.

Dan w Rzymie przy Świętym Piotrze, dnia 24 marca w roku 1945, Pontyfikatu Naszego siódmym.

PIUS XII PAPIEŻ

PISMO PAPIESKIEJ KOMISJI BIBLIJNEJ

z 16. I. 1948 r.

o pierwszych rozdziałach Księgi Genesis

(A. A. S. 40, 45)

J. E. Ks. Kardynał S u h a r d, arcybiskup paryski, wystosował do Stolicy Apostolskiej pismo w sprawie historyczności pierwszych rozdziałów Księgi Genesis.

Z polecenia Ojca św. wysłała Komisja Biblijna w odpowiedzi list następujący, który jest ważnym dla nas dokumentem i równocześnie dowodem, jak Stolica Apostolska pragnie egzegezie i apologetyce katolickiej dać podstawy ściśle naukowe.

Oto przekład listu:

E M I N E N C J O !

Ojcu św. przedłożono ostatnio dwa zapytania, dotyczące źródeł Pięcioksięgu i wartości historycznej pierwszych jedenastu rozdziałów księgi Rodzaju.

Jego Świątobliwość zechciał przekazać te zapytania Papieskiej Komisji dla Studiów Biblijnych. Zapytania te wraz z ich uzasadnieniem i życzeniami były przedmiotem bardzo starannych badań ze strony Najprzew. Konsultorów i Ich Eminencji Ks. Ks. Kardynałów, członków wymienionej Komisji. Na audiencji udzielonej podpisanemu dnia 16 stycznia 1948 r. Ojciec św. raczył zatwierdzić następującą odpowiedź, będącą wynikiem tejże Komisji.

Papieska Komisja dla Studiów Biblijnych wyraża swe uznanie dla prawdziwie synowskiej ufności, z jaką zapytania te zostały przedłożone i pragnie odpowiedzieć ze swej strony dołożeniem wszelkich starań dla poparcia studiów biblijnych i zapewnieniem im w ramach tradycyjnej nauki Kościoła całkowitej wolności. Wolność ta została wyraźnie potwierdzona w Encyklice miłościwie nam panującego Ojca św. Divino af-

flante Spiritu nasępującymi słowami: „Egzegeta katolicki, wiedziony silnym i skutecznym umiłowaniem swej nauki i szczerze oddany Kościołowi, nie powinien się zrażać, lecz wciąż na nowo zabierać się do trudniejszych zagadnień, dotychczas jeszcze nierozwiązanych, a to nie tylko, aby odeprzeć zarzuty przeciwników, lecz nadto by znaleźć gruntowne wyjaśnienie, zarówno zgadzające się dokładnie z nauką Kościoła, zwłaszcza z tym, co nam zostało przekazane o bezbłędności Pisma św., jak i liczące się należycie z niewątpliwymi wynikami, osiągniętymi przez nauki świeckie.

Wszyscy zaś inni synowie Kościoła niech pamiętają, że wysiłki tych dzielnych pracowników winnicy Pańskiej należy oceniać nie tylko ze słusznością i sprawiedliwością, lecz z najwyższą także miłością, i niech się wystrzegają tej niedość rozsądnej dążności do zwalczania lub podejrzwania tego wszystkiego, co nowe, dlatego tylko, że nowe”. (A. A. S. 1943, str. 319).

Urzędowe wyjaśnienie, udzielone swego czasu przez Komisję Biblijną na zapytania z dnia 23 czerwca 1905 o opowiadaniach Ksiąg historycznych, których wartość historyczna byłaby tylko pozorna (Enchiridion Biblicum nr 154), dalej z dnia 27 czerwca 1906 o autorstwie Mojżeszowym Pięcioksięgu (ench. Bibl. 174-177) oraz z dnia 30 czerwca 1909 r. o historycznym charakterze trzech pierwszych rozdziałów ks. Rodzaju (Ench. Bibl. 332-339) należy rozumieć i interpretować w świetle tej zachęty Ojca św. Wtedy każdy przyzna, że wyjaśnienia te w niczym się nie sprzeciwiają dalszym prawdziwie naukowym badaniom, opartym na wynikach badań ostatnich 40 lat. Wobec powyższego Komisja Biblijna jest zdania, że nie zachodzi potrzeba wydania nowych dekretów w związku z tymi zagadnieniami, przynajmniej na razie.

Odnosnie do układu Pięcioksięgu Komisja Biblijna już w wyżej wymienionym dekrete z dnia 27 czerwca 1906 dopuściła możliwość twierdzenia, jakoby Mojżesz „w opracowaniu swego dzieła posługiwał się dokumentami pisanymi albo tradycją ustną” oraz istnienia zmian i dodatków pomojżeszowych (Ench. Bibl. 176-177). Nie ma dziś nikogo, kto by podawał w wątpliwość istnienie praw mojżeszowych, spowodowanego warunkami społecznymi i religijnymi czasów późniejszych. Rozwój ten widoczny jest również w opowiadaniach historycznych. Jednakże nawet w kołach egzegetów niekatolickich panują dziś bardzo rozbieżne zapatrywania co do ro-

dzaju, liczby, nazwy i daty tych dokumentów. Nie brak nawet w różnych krajach autorów, którzy ze względów czysto krytycznych i historycznych, bez żadnych zamiarów apologetycznych, stanowczo odrzucają teorie dotychczas powszechnie przyjmowane. Szukają oni wyjaśnienia pewnych odrębności w redakcji Pięcioksięgu nie tyle w różnicach i domniemanych dokumentów, ile raczej w szczególnej psychologii oraz właściwym ludom starożytnego wschodu sposobie myślenia i wyrażania się, który dzisiaj jest nam lepiej znany, wreszcie także w odmianach formy literackiej, wymaganej ze względu na różnorodność treści. Dlatego też zachęcamy uczonych katolickich do badania tych problemów bez uprzedzeń, w świetle zdrowej krytyki, oraz zdobyczy pokrewnych nauk. Badania w tym duchu prowadzone niewątpliwie ustalą wielką rolę i głęboki wpływ Mojżesza jako autora i prawodawcy.

Zagadnienie formy literackiej pierwszych jedenastu rozdziałów księgi Rodzaju jest dużo bardziej ciemne i zawile. Forma literacka tych rozdziałów nie odpowiada żadnym z naszych klasycznych rodzajów literackich, przyjętych w literaturze greckiej, łacińskiej lub nowożytnej. Nie można więc w całości odmawiać ani przyznawać wartości historycznej tym rozdziałom. W przeciwnym razie było by to stosowanie do tych rozdziałów norm rodzaju literackiego, pod który rozdziałów tych podciągnąć nie można. Jeżeli odmawia się tym rozdziałom wartości historycznej w klasycznym i nowożytnym znaczeniu tego słowa, należy wówczas uznać, że obecny stan nauki w tej dziedzinie nie pozwala na pozytywne rozwiązanie wszystkich zagadnień zawartych w tych rozdziałach. Pierwszym obowiązkiem, ciążącym na egzegezie naukowej, będzie staranne badanie wszystkich zagadnień literackich, naukowych, historycznych, kulturalnych i religijnych, które rozdziały te nasuwają. Następnie należało by poddać dokładnym badaniom metody literackie, sposób wyrażenia się, psychologię i samo pojęcie prawdy historycznej u ludów starożytnego Wschodu. Należałoby jednym słowem zebrać bez uprzedzeń cały materiał naukowy z dziedziny paleontologii, historii, epigrafiki i literatury. Tylko w ten sposób można by rzucić więcej światła na istotną treść niektórych opowiadań w pierwszych rozdziałach księgi Rodzaju. Aprioryczne twierdzenie, że opowiadania te nie są historią we współczesnym znaczeniu tego słowa, mogłoby łatwo być zrozumiane w tym sensie, jakoby opowiadania te nie miały w ogóle żadnego znaczenia historycznego i nie zawierały żadnego sensu historycznego, gdy

tymczasem podają one w sposób prosty i obrazowy, dostosowany do umysłów mniej rozwiniętych, podstawowe prawdy potrzebne do zbawienia, jak również opisy popularne o pochodzeniu i początkach rodzaju ludzkiego i narodu wybranego. Tymczasem należy uzbroić się w cierpliwość, która jest roztropnością i mądrością życiową. Zaleca ją Ojciec św. w wyżej cytowanej encyklice:

„Niech nikt się nie dziwi, że nie wszystkie trudności zostały już rozwiązane i usunięte, lecz że dzisiaj także wiele jeszcze pozostaje zawitych zagadnień, które niemało poruszają umysły egzegetów katolickich. Nie należy wobec tego stanu rzeczy upadać na duchu; trzeba abowiem pamiętać, że w ludzkich naukach rzecz ma się podobnie jak w przyrodzie, to jest, że rozpoczęte dzieła rosną powoli i owoce zbiera się tylko po długich móżolach. Tak więc pewne zagadnienia, które w ubiegłych czasach rozwikłane być nie mogły i musiały pozostać w zawieszeniu dopiero w naszym wieku, z postępem nauk, doznały pomyślnego rozwiązania. Dlatego też jest nadzieja, że i te, które dzisiaj wydają się bardzo zawikłane i niesłychanie trudne do pokonania, kiedyś nareszcie przy wytrwałych wysiłkach całkowicie się wyjaśnią”. (A.A.S. str. 318).

Z wyrazami najgłębszej czci, całując świętą Purpurę, pozostaje Waszej Eminencji pokornym sługą

Jakub M. Voste O. P.
Sekretarz Komisji Papieskiej
dla Spraw Biblijnych

Rzym, 16 stycznia 1948 r.

ŚWIĘTA KONGREGACJA OBRZĘDÓW

D E K R E T

**w sprawie beatyfikacji i kanonizacji Sługi Bożego
Maksymiliana Marii Kolbego**

Kapłana Profesa Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych
(Sprawa z diecezji Padewskiej lub Krakowskiej)

Super dubio

**An signanda sit Commissio intrudictionis Causae in casu et ad
effectum de quo agitur.**

„Nikt nie ma większej miłości nad tę, aby kto życie oddał za przyjaciół swoich” (Jan 15, 13). Tej przedziwnej miłości, doprowadzonej aż do poświęcenia bez wahania życia

swego za braci, mądrze nauczał Chrystus Pan słowem i czynem, a przed Swoim Wniebowstąpieniem zostawił w dziedzictwie jako znak i cechę szczególną prawdziwego chrześcijanina. Jak świadczą dokumenty kościelne, bardzo wielu naśladowców Chrystusowych pielegnowało tę miłość w sposób doskonały nie tylko w dawnych czasach, kiedy wiara chrześcijan była bardziej żywa i czynna, ale i w naszym wieku, gdy wiara i miłość wszędzie nieco osłabła z powodu błędnych i zepsucia obyczajów.

Przykład godny podziwu tej bratniej miłości daje nam S. B. Maksymilian Maria Kolbe, kapłan — profes Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, urodzony 7 stycznia 1894 w Zduńskiej Woli, w diecezji Łódzkiej, w Polsce. Spełnił on bowiem dosłownie nakaz Chrystusa o poświęceniu swego życia za braci.

W młodym wieku wstąpiwszy do zakonu, uczył się najpierw w Kolegium Serafickim we Lwowie. Po nowicjacie złożył dnia 5 września 1911 r. śluby zakonne, a po roku został wysłany do Rzymu, gdzie, łącząc święte studium z pobożnością, zdobył podwójny doktorat z filozofii i ze świętej teologii oraz założył gruntowny fundament wszystkich cnót, które następnie miał wypielegnować. Dnia 28 kwietnia 1918 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Wspomnieć tu należy przede wszystkim bardzo gorącą i wyjątkową miłość jego do Najśw. Maryji Panny Niepokalanej. Do powiększenia Jej czci poświęcił całe swe życie. Z kilkoma bowiem towarzyszami, jeszcze jako subdiakon, w roku 1917, w Kolegium Międzynarodowym swego Zakonu w Rzymie, za pozwoleniem przełożonych, założył Milicję Maryji Niepokalanej, którą potem Kościół zatwierdził jako Pobożny Związek.

Po studiach wrócił w 1919 r. do Ojczyzny i przez jakiś czas wykładał teologię w Kolegium Krakowskim, mimo słabego zdrowia. Wkrótce potem oddał się całkowicie posłudze dusz i usiłował szeroko rozpowszechnić Milicję Maryi Niepokalanej. W roku 1927, po otrzymaniu pozwolenia Przełożonych swego Zakonu, założył małe osiedle koło Warszawy, które nazwał Niepokalanowem. W tej zagrodzie Niepokalanej kapłani i bracia zakonni oraz inni, obdarzeni specjalnym powołaniem, oddawali się apostołstwu, zwłaszcza przez prasę, wydając czasopismo pt. „Rycerz Niepokalanej” i dziennik katolicki, które, szeroko rozpowszechniane wśród katolików Polski, powiększały nabożeństwo i miłość do Najśw. Dziewicy

Niepokalaney. W roku 1930 wysłany do Japonii, szerzył nabożeństwo maryjne wśród tamtejszej ludności i wielu nawrócił do wiary katolickiej. Wróciwszy po sześciu latach do Ojczyzny, przebywał w swoim Niepokalanowie aż do 1939 r. Po wybuchu strasznej, drugiej wojny światowej we wrześniu tegoż roku kiedy Polskę zajęli wrogowie, aresztowano go razem z wielu innymi, a potem osadzono w osławionym obozie w Oświęcimiu. Tam wyznawał niezachwianie wiarę katolicką wobec katów. Trudno wypowiedzieć, ile z tego powodu wycierpiał na duszy i ciele obelg, wzgard, udręczeń i mąk. Nie przestraszony jednak nimi, ani nie zniechęcony, usiłował podtrzymywać na duchu towarzyszy niewoli, głosić słowo Boże, udzielać rozgrzeszenia, a nawet oddawać im własne pożywienie. Wreszcie, gdy wyrok śmierci otrzymał jeden z więźniów, który zostawił w domu żonę i dzieci, on, stając przed komendantem obozu sam ofiarował się na śmierć za tego nieszczęśliwego człowieka. Mówił bowiem, że jest chory i niepotrzebny, a tamten ma żonę i dzieci, które potrzebują jego opieki. Został więc wtrącony z dziewięcioma innymi więźniami w ciemności bunkra podziemnego, gdzie aż do śmierci nie przestawał spełniać kapłańskiej posługi, zachęcając towarzyszy, odmawiając głośno Różaniec i śpiewając na cześć Maryji Dziewicy. Wreszcie, prawie po trzech tygodniach, w wigilię Wniebowzięcia Matki Dziewicy, w roku 1941, gdy już inni, jeden po drugim pomarli, a pozostało ich tylko czterech, O. Maksymilian, jako ostatni ze wszystkich, po otrzymaniu zastrzyku fenolu w lewą rękę, spokojnie spoczął w Panu. Ciała wszystkich zostały spalone w krematorium.

Sława świętości, którą cieszył się jeszcze za życia, po ogłoszeniu jego heroicznej śmierci, zaczęła rosnąć i ze względu na nadzwyczajne łaski, za jego wstawiennictwem otrzymane, coraz bardziej rozszerzała się i powiększała. Zwykle badania kanoniczne o niej, ze względu na specjalne warunki miejsc i osób, odbyły się w Kurii Padewskiej w latach 1948-52, pomocnicze zaś w Warszawie i w Nagasakach w 1948-1951 i zostały przesłane do Rzymu do Kongregacji Świętych Obrzędów.

Po zachowaniu zaś wszystkiego, co według prawa należało zachować, dnia 12 maja 1955 r. wyszedł dekret o przejranych i zbadanych pismach, przypisywanych temuż Słudze Bożemu, aby przygotować drogę do dalszego postępowania. W międzyczasie napływały do Stolicy Apostolskiej bardzo liczne listy postulacyjne od Kardynałów, Arcybiskupów, Bisku-

pów, Przełożonych Zakonów z całego prawie świata, z prośbą o wprowadzenie Sprawy Sługi Bożego Maksymiliana Kolbego.

Dlatego na prośby Przew. O. Antoniego Marii Ricciardi, bardzo gorliwego Generalnego Postulatora Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, niżej podpisany Kardynał Kajetan Cicognani, Biskup Tuskulański, Prefekt Świętej Kongregacji Obrzędów, Referent Sprawy na Zwyczajnym Posiedzeniu Świętej Kongregacji Obrzędów, odbytym w Pałacu Watykańskim dnia 15 marca 1960 r., przedstawił do rozstrzygnięcia pytanie: czy należy wyznaczyć Komisję Wprowadzenia Sprawy wspomnianego Sługi Bożego? Eminencje i Najprzedniejsi Ojcowie, postawieni do obrony świętych obrzędów, po sprawozdaniu samego Kardynała Referenta, po przejrzeniu głosów Prałatów — urzędników, zwłaszcza Najprzewielebniejszego O. Ferdynanda Antonelli, Głównego Promotora Wiary, po zważeniu dokładnym wszystkiego uznali, że należy dać odpowiedź: Affirmative (twierdząco), czyli trzeba wyznaczyć Komisję, jeżeli Ojcu Świętemu będzie się podobało.

Wreszcie sam Generalny Promotor Wiary zreferował sprawę Jego Świątobliwości Janowi XXIII, który, potwierdzając sąd Ojców Purpuratów, raczył łaskawie wyznaczyć osobiście Komisję Wprowadzenia Sprawy Sługi Bożego Maksymiliana Kolbego.

Dnia 16 marca 1960 r.

(—) **C. Kard. Cicognani**
Bp Tuskulański, Prefekt Św. K. O.
(—) Henryk Dante, Sekretarz Św. K. O.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE FORMULARZA MSZY ŚW. WIECZORNEJ

J. E. Ks. Bp Dr Tadeusz Paweł Zakrzewski nadesłał następujące wyjaśnienie (dn. 15. I. 1960 r., Nr 94/60):

Nawiązując do pytania skierowanego niedawno do mnie w sprawie obowiązującego formularza wieczornej Mszy św. podaję informację, którą zasięgnąłem w Świętej Kongregacji Obrzędów:

Przedłożyłem nasze dubium: jakiego użyć formularza Mszy św. wieczornej, gdy następny dzień posiada I Nieszpory?

Odpowiedziano mi: wtedy od I Nieszporów rozpoczyna się już nowy, następny dzień liturgiczny i że włącza się w niego także wieczorną Mszę św. post primas Vesperas.

(—) † **Tadeusz Paweł Zakrzewski, Biskup**
Przewodniczący Komisji Liturgicznej
Episkopatu

**NOTYFIKACJA NAJWYŻSZEJ ŚW. KONGREGACJI ŚW.
OFFICIUM Z 6. III. 1959 W SPRAWIE ROZPOWSZECHNIA-
NIA OBRAZÓW I PISM PRZEDSTAWIAJĄCYCH NABO-
ŻEŃSTWO DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W FORMIE PRO-
PONOWANEJ PRZEZ SIOSTRĘ FAUSTYNĘ**

(A.A.S. 51, 271)

NOTYFIKACJA

Podaje się do wiadomości, że Najwyższa Święta Kongregacja św. Officium, poddawszy badaniu rzekome wizje i objawienia Siostry Faustyny Kowalskiej, z Instytutu Najśw. Panny Miłosierdzia, zmarłej w r. 1938 koło Krakowa, postanowiła co następuje:

1) należy zakazać rozpowszechnianie obrazów i pism, które przedstawiają nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, w formach proponowanych przez wymienioną Siostrę Faustynę;

2) zlecono roztropności Biskupów zadanie usunięcia wspomnianych obrazów, które ewentualnie zostały już wystawione dla kultu.

Z siedziby św. Officium, 6 marca 1959 r.

Ugo O'Flaherty, Notariusz

**W ZWIĄZKU Z NOTYFIKACJĄ ŚW. OFFICIUM Z 6. III.
1959, DOTYCZĄCĄ NABOŻEŃSTWA DO MIŁOSIERDZIA
BOŻEGO W FORMIE PROPONOWANEJ PRZEZ S. FAU-
STYNĘ KOWALSKĄ**

W związku z powyższą notyfikacją „Osservatore della domenica” z 2. VIII. 1959 podaje odpowiedzi Ks. C. G. Perugia na list czytelnika. Odpowiedzi te są w streszczeniu nast.:

1. Św. Officium nie wypowiada, przynajmniej wyrażnie, sądu merytorycznego o wizjach i objawieniach S. Faustyny, a tym mniej o jej osobie. — Jednakże z tonu notyfikacji zdaje się wynikać, że są poważne zastrzeżenia co do tych wizji i objawień.

2. W notyfikacji zakazuje się rozpowszechniania obrazów i pism, natomiast nie zakazuje się wiernym, by mieli je

u siebie. Oczywiście, aczkolwiek utrzymany w tych granicach, zakaz stanowi jasne ostrzeżenie.

3. Polecając Biskupom sprawę usuwania obrazów wystawionych dla kultu, nie zakazuje się przez to, by ktoś z osobistego i prywatnego upodobania trzymał te obrazy nabożnie w swoim domu, byle ich nie propagował i nie rozpowszechniał.

4. Ojciec św., a również św. Oficjum, może oczywiście później zmienić ten osąd, wydany zresztą nie w formie uroczystego dekretu (jaki np. stosuje, umieszczając książkę na indeksie), lecz w formie notyfikacji.

My wierni, a więc również kapłani, dalibyśmy jawny dowód nie tylko nieposłuszeństwa lecz i pychy, gdybyśmy uważali nasz osąd za ważniejszy, niż osąd Władzy Kościelnej. — Poglądy autorów, choćby poważnych, mają jedynie wagę prywatną i nie można ich traktować na płaszczyźnie decyzji np. św. Oficjum, które otrzymało od Ojca św. mandat bronięcia nauki Kościoła św.

5. Tekst notyfikacji bynajmniej nie zawiera potępienia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, a mówi tylko o tym nabożeństwie, które związane jest z szczególną formą, wynikającą z rzekomych objawień S. Faustyny.

TELEGRAM OJCA ŚW. DO PRYMASA POLSKI

Watykan, dnia 15 sierpnia 1960 r.

Jego Eminencja

Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński

WARSZAWA

ul. Miodowa 17

Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny daje Nam również i w tym roku miłą sposobność, by w kaplicy — tu w naszej letniej rezydencji — poświęconej Matce Boskiej Częstochowskiej ze szczególną miłością skierować myśl do Polski i gorąco pomodlić się w intencjach Waszej Eminencji, Biskupów, Duchowieństwa i Wiernych, oraz by serdecznie polecić Was wszystkich macierzyńskiej opiece Matki Bożej.

Niechaj ta Królowa Niebios i Patronka Wasza ochotnie przyjmie Wasze święte ślubowania Jasnogórskie! Niechaj zawsze broni Narodu Polskiego, silnego jednością wiary świętej! Niechaj obdarzy Was bogactwem Łaski! A zadatkim tych

darów Nieba niechaj będzie Nasze Apostolskie Błogosławieństwo, którego Wam udzielamy z prawdziwie ojcowską życzliwością.

JAN XXIII, Papież

**LIST PASTERSKI EPISKOPATU POLSKI
NA 300-LECIE ŚMIERCI ŚW. WINCENTEGO A PAULO
PATRONA DZIEŁ DOBROCZYNNYCH**

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry !

Kościół Powszechny święci w bieżącym roku pamięć wielkiego jałmużnika i dobroczyńcy ubogich, św. Wincentego à Paulo, zmarłego przed 300-stu laty. Korzystając z tej sposobności przesyłamy Wam, Najmilsi, kilka myśli wraz z naszym pozdrowieniem pasterskim.

1) ŻYCIORYS NA TLE HISTORYCZNYM

W czasach upadku i rozkładu społeczeństwa gdy z powodu wojen i walk wszelkie zło nieskrępowane brutalniej się panoszy — zawsze nie braknie heroicznej cnoty, ucieleśnionej w postaciach, które zasłużyły na miano świętych. Jakby dla wynagrodzenia i na pociechę zgnębionych i cierpiących swoich dzieci, zsyła Boża Opatrzność wyrastające ponad szerzące się zło wielkie postacie, by nie zgasło światło miłości i wiary w dobro, jako odblask Bożej Wszechmocy i Sprawiedliwości.

W takie czasy, przygniećne skutkami walk bratobójczych, kiedy nienawiść popychała do zbrodni wszelakiej przypada życie i działalność św. Wincentego à Paulo, niedościgłego w pełnieniu i organizowaniu uczynków miłosierdzia, Założyciela Zgromadzenia Księżów Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia.

W bieżącym roku upływa 300 lat od chwili, gdy z tej ziemi odszedł po nagrodę do Pana św. Wincenty. Z pochodzenia Francuz, urodził się w wiosce Pouy w Gaskonii, z wieśniaczej rodziny, liczącej sześcioro dzieci. Zapewne pod natchnieniem Bożym działał ojciec gdy sprzedając parę wołów umożliwił synowi zdobycie odpowiedniego wykształcenia, potrzebnego do osiągnięcia upragnionego celu w stanie duchownym, do którego od dziecka ujawnił skłonności.

Ale nie od razu był wzorem dojrzałej świętości lecz stopniowo wznosił się na jej szczyty, wiedziony ojcowską ręką

Bożą. By z kapłańskiej duszy Wincentego wydobyć na jaw ukryte wartości posłużyła się Opatrzność dotkliwym doświadczeniem. Młody ten kapłan został schwytany przez korsarzy na morzu, zaprzędany w niewolę, w której przebywa przez dwa lata wśród mahometan w Tunisie. Głęboko przeżywa znikomość tego świata, szuka zjednoczenia z Panem Bogiem i ucieka się gorliwie o pomoc w modlitwie do Matki Najświętszej. I nie doznał zawodu. Staje się narzędziem łaski Bożej w nawróceniu swego gospodarza, odstępcy od wiary świętej. Z nim razem wraca do ojczyzny przez Rzym, gdzie zetknie się z widzialnym Zastępcą Chrystusa, a przy Grobach Świętych Apostołów odnajdzie drogę swego życia. Po przybyciu do Paryża zaczyna ofiarną służbę Bogu i bliźniemu, na różnych stanowiskach.

Czas i warunki w jakich żył św. Wincenty a Paulo nie były łatwe. Francja przechodziła ciężkie wstrząsy spowodowane wojną 30-letnią i niepokojami wewnętrznymi. W ślad za tym szła materialna i moralna nędza ludności. Zebractwo zwłaszcza w miastach stało się istną plagą. Epidemiczne choroby pogłębiały niedolę. Słabło życie religijne, opadał też poziom życia obyczajowego. Potrzeba było męża, któryby swą osobowością wstrząsnął sumieniami, poświęceniem przemówił do serc, a czynami i umiłowaniem bliźniego biednego wskazał ewangeliczną drogę prawdy i miłości. Tym opatrznościowym mężem stał się Wincenty a Paulo.

2) EPOKOWE ZNACZENIE OSOBY

Św. Wincenty zapłonął ewangelicznym umiłowaniem Jezusa Chrystusa w bliźnich, szczególnie nieszczęśliwych i tej wielkiej idei oddał wszystkie siły: trzeźwość sądu, bystrość obserwacji wybitny zmysł organizacyjny, niezwykłą prostotę i praktyczność w ujmowaniu każdej sprawy, żar wewnętrznego życia, gotowość na wszelkie poświęcenie i ofiary. Stał się dla swego pokolenia objawieniem nadprzyrodzonej, czynnej miłości Pana Boga i bliźniego.

Miłość bliźniego w sercu św. Wincentego była na wskroś Chrystusową, ogarniała całego człowieka, sprawy duszy i doczesnego życia. Obejmując myślą potrzeby współczesnego pokolenia powtarza za Chrystusem Panem: „Żal mi ludu” (Mk 8. 2). I zaraz przystępuje do czynu. Organizuje misje ludowe, które sprawiają potężne wrażenie i wprowadzają wiernych na drogę odrodzenia duchowego. Z tej potrzeby religijnego życia

wyrosło Zgromadzenie Księży Misjonarzy. Zapewniając duszom pokarm prawdy, obmyśla św. Wincenty jak podać zgłodniałym kęs powszedniego chleba. Trzeba, mawiał, do duszy sięgnąć przez ciało. Staje się też to regułą, że tam gdzie prowadzone są misje powstaje zarazem bractwo miłosierdzia. Św. Wincenty z naciskiem poucza, że nie wystarczy poprzestać na złożeniu dla ubogich ofiary, trzeba ją osobiście doręczyć, dobrym słowem chrześcijańskim osłodzić. Coraz gęstsza sieć bractw miłosierdzia zaczęła pokrywać Francję. Dla kierowania nimi trzeba było powołać Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Paryżu. Ta zaś organizacja wysunęła potrzebę założenia stałej organizacji Sióstr Miłosierdzia. W 1633 r. powstaje Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, z Ludwiką de Marillac jako pierwszą przełożoną. Mnożą się teraz instytucje dobroczynne ogarniające niemal wszelką niedolę ludzką: dzieci opuszczone, sieroty wojenne, podrutki, chorzy w szpitalach, kaleki w domach prywatnych, ranni żołnierze, więźniowie na galerach, starcy, dziewczęta upadłe i osoby upośledzone umysłowo.

W latach wojen organizuje św. Wincenty a Paulo przy pomocy Sióstr pomoc materialną dla prowincji dotkniętych klęską głodu, przesyła zboże w celu przeprowadzenia zasiewu, wspiera uchodźców, którzy znaleźli się poza granicami ojczystego kraju. Sam ubogi w polatanej sutannie rozporządza milionami jakie przechodzą przez jego ręce dla dobra ubogich. zyskał sobie też zaszczytne miano „Ojca ubogich, Ojca Ojczyzny”.

I staje się natchnieniem świata, pobudzającym wszystkich do wejścia na drogę miłosierdzia chrześcijańskiego. Ma tę wielką pociechę, że może swych synów duchownych, Księży Misjonarzy i swe córki duchowne Siostry Miłosierdzia skierować na pracę ewangeliczną nawet poza Francję. Już w latach 1643 do 1646 Księża Misjonarze zakładają swe domy we Włoszech, a wkrótce potem udają się do Irlandii i Szkocji. W 1652 r. na zaproszenie polskiej królowej Marii Gonzagio przybywają obydwie rodziny św. Wincentego do Warszawy, gdzie rozwijają wszechstronną działalność dobroczynną.

Stowarzyszenia założone przez św. Wincentego po 300-latach swego istnienia są w pełni rozwoju. Dzieła św. Wincentego są trwałe, żywotne i poźdne, bo wyrosły z ducha Bożego a przetrwały próbę trzech stuleci. Budował je na tym niewzruszonym fundamencie jakim jest Jezus Chrystus. Jego wyłącznie szukał, dla Niego tylko żył i Jemu w żarliwej modli-

twie polecał każdą sprawę, do której przystępował, na Nim wzorował się w codziennym życiu, często pytając siebie: Jak postąpiłby na moim miejscu Jezus Chrystus.

3) ZNAMIE KOŚCIOŁA — DZIEJOWA DOBROCZYNNOŚĆ

Działalność dobroczynna św. Wincentego stapia się jakby w jedno ogniwo z posłannictwem Kościoła św. I nic w tym dziwnego. Wszak praca dobroczynna należy do podstawowych zadań Kościoła, który będąc Mistycznym Ciałem Chrystusowym wiernie podąża za swą Głową. Jezus Chrystus „przeszedł przez ziemię czyniąc dobrze” (Dz. Ap. 10, 3). Podobnie Kościół nasz chce w każdym pokoleniu odtwarzać czynną miłość Boskiego Zbawcy i przychodzić z pomocą ludziom cierpiącym.

Kościół, stanowiąc społeczność w swoim zakresie doskonała, ma prawo posługiwania się środkami jakie są nieodzowne do osiągnięcia właściwych mu celów. A jeden ze środków koniecznych w realizacji celów Kościoła jest jego dobroczynna działalność. Prawda, że głównym Jego celem jest prowadzenie ludzi do zbawienia wiecznego i do świętości, ale na tej drodze spotyka się On z niedostatkiem, z nędzą, z cierpieniem swych dzieci. Więc obojętny wobec tych zjawisk być nie może. Nie opuści cierpiącego człowieka. Wpatrzony w miłosiernego Samarytanina, pochyla się nad nieszczęśliwym człowiekiem, by okazać mu pomoc, przynieść ulgę.

I z tych praw jak i obowiązków zrezygnować nie może. Dlatego działalność dobroczynną Kościoła widzimy nieprzerwanie od jego kolebki poprzez stulecia. Z natchnienia Ducha św. powołują Apostołowie do swego boku siedmiu diakonów, którym zlecają pieczę o ubogich, o utrzymanie wdów i sierot. Ileż troski wykazuje już św. Paweł by na ubogich przeprowadzić zbiórki a potem zebrane dary rozdzielić między potrzebujących. Będą się zmieniać później formy niesienia pomocy ubogim, ale sama działalność charytatywna nigdy nie ustanie w Kościele. We wszystkich czasach Duch św. budzi wybitnych jałmużników, którzy w pełnym blasku ukazują dobroczynną pracę na tym polu. Św. Wincenty a Paulo z woli Bożej stał się pionierem wytyczającym drogi akcji dobroczynnej w czasach nowożytnych.

Nic dziwnego, że ogłoszony został patronem wszystkich dzieł miłosierdzia. Kościół św. niesie pomoc z wielkim wyczu-

ciem i delikatnością. Odwołuje się bowiem do sumień i serc swych dzieci, oczekuje dobrowolnych datków składanych pod wpływem miłości, która ubogaca tego, kto daje. Dyskretnie też wspiera potrzebujących, szanując godność człowieka chrześcijanina. Dobroczynna działalność jego sięga do głębi duszy człowieka, lecząc nędzę moralną, która jakżeż często stanowi źródło niedostatku i złaczonego z nim cierpienia.

4) JUBILEUSZ ŚW. WINCENTEGO A PAULO ZACHĘTA DO PROWADZENIA JEGO DZIEŁA

Ojciec św. Jan XXIII w liście na 300 lecie śmierci św. Wincentego a Paulo, m. in. pisze: „Za słuszną rzecz uważamy podnieść swym słowem pochwalnym postać św. Wincentego a Paulo jako wspaniały przykład miłości... gorąco też pragniemy aby wszystkie dzieci Kościoła katolickiego wpatrywały się w ten przykład i naśladowały go odtąd z większą jeszcze czcią i miłością. Wypełnienie tych życzeń Ojca św. to najwłaściwszy owoc i najcenniejsza pamiątka 300-letniej rocznicy śmierci św. Wincentego a Paulo.

Czcigodni Bracia Kapłani pilnie rozważajmy cnoty Świętego wstępując w jego ślady. „Przyobleczcie się tedy jako wybrani Boży, święci i umiłowani we wnętrze miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, cichość, cierpliwość... A nadto wszystkomięjcie miłość, która jest związką doskonałości”, woła św. Paweł (Col. 3, 12). Bracia miłujmy Boga wzywa św. Wincenty — w utrudzeniu rąk i nóg, w pocie czoła naszego. — Mimo wielu zajęć znaleźć musimy chwilę czasu na duszpasterskie odwiedziny domu, w którym zagościły niedostatek, choroba, ból. Nie skąpmy cierpiącym dobrego słowa, ukojenia, otuchy, pociechy. Sami nie mogąc zaradzić wszelkiej niedoli, apelujmy w imię Jezusa Chrystusa do serc parafian naszych, a za łaską Bożą otworzą się one ku pełnieniu czynów miłosierdzia.

Bracia i Siostry w Chrystusie Panu! Nie zatracajcie wrażliwości serca na cudzy ból i cierpienia. „Umiejcie weselić się z weselącymi, ale też płaczcie z płaczącymi” (Rzym. 12, 15). W Tygodniu Miłosierdzia, z racji zbiórki na Gwiazdkę, czy na święcone dla ubogich, przy każdej innej sposobności, okażmy miłość czynną i ofiarną. Ileż środków pieniężnych dałoby się zebrać i zaoszczędzić przez dobrowolne odmówienie sobie przyjemności godziwych, a tym bardziej szkodliwych, jak picie alkoholu, palenie tytoniu itp.

Dzięki Bogu nie zamarły serca katolików na ziemi naszej. Żywo reagują gdy trzeba przyjść z pomocą bliźnim, których dotknęła klęska żywiołowa, albo spotkało inne nieszczęście. Płyną wtedy ofiary, dawane niekiedy w podobnych okolicznościach jak grosz ubogiej wdowy, bo biedny lepiej rozumie biednego.

Niech Ojciec ubogich św. Wincenty a Paulo wprowadzi nas na tę królewską drogę ewangelicznej nauki, wyrażonej w słowach: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

Na wysiłki Wasze Czcigodni Bracia Kapłani i umiłowani w Chrystusie Panu Wierni, w pełnieniu służby miłości błogosławimy Wam z głębi serc naszych, w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Dan na Konferencji Episkopatu Polski dnia 22 czerwca 1960 R. P.

podpisali:

Kardynał Prymas
Arcybiskupi i Biskupi Polscy

Z A R Z Ä D Z E N I E

List Pasterski Episkopatu Polski o miłosierdziu chrześcijańskim należy odczytać w dniu powszednim w ciągu Tygodnia Miłosierdzia, podczas jednego z głównych nabożeństw.

(—) † Wilhelm Pluta
BISKUP ORDYNARIUSZ

LIST PASTERSKI J. E. KS. BISKUPA ORDYNARIUSZA

WILHELM PLUTA

ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej Biskup w Gorzowie wszystkim Drogim Braciom Kapłanom i Ukochanym Diecezjanom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu

Drodzy Bracia Kapłani — Drodzy Diecezjanie

I.

Powszechny Kościół Chrystusowy wspomina w tym roku 300-letnią rocznicę śmierci jednego z najwartościowszych swych synów: św. Wincentego à Paulo i korzy się z wdzięcz-

nością przed wielkością jego ducha i czynów. Ten wielki przyjaciel ludzi, szczególnie potrzebujących pomocy w nędzy ciała czy ducha żył w okresie wielkiego nieszczęścia, jakim była wojna zwana 30-letnią, która zniszczyła prawie całą Europę.

Wincenty widział nędzę materialną i ogrom moralnego zepsucia — owoce nieszczęścia, jakim jest każda wojna. Widział, jak zdeprawowany człowiek wylupał oczy dziecku, aby potem tym ociemniałym dzieckiem wzbudzać u przechodniów litość i na tym umęczonym dziecku zarabiać. To straszne przeżycie było jednym z powodów, które zadecydowały, że ten wówczas młody ksiądz katolicki Wincenty oddał się całą swą duszą służebnej miłości ku ludziom skrzywdzonym i cierpiącym. A dla swego w tej służbie umęczonego ciała i utrapionego ducha moc niewyczerpaną, zasilającą nieustannie serce ku ofiarnej służbie — brał z swej przyjaźni z Bogiem. Ku tej zaś przyjaźni z Bogiem pchnęła go wprost wiara w prawdę Ewangelii Jezusa Chrystusa. Z niej brał moc, przekonanie w słuszność sprawy, której się oddał. Światłem jego głębokiego rozumu była mądrość Boża — co w sercu jego rodziła miłość służebną. Nieraz wsłuchiwał się w modlitewnych swych rozważaniach w słowa św. Pawła, Duchem św. natchnione: „A mowa moja i nauczanie moje nie polegały na przekonywujących słowach mądrości ludzkiej, ale na okazaniu ducha i mocy. Aby wiara nasza nie wypływała z mądrości ludzkiej ale z mocy Bożej... głosimy mądrość ale nie z tego świata. Ale głosimy mądrość Bożą zawartą w tajemnicy zakrytej przez Boga i przeznaczzonej przed wiekami ku chwale naszej” (Kor. 2, 4 - 7).

Wartość serca tego wielkiego człowieka i serdecznego przyjaciela ludzi, urobionego mądrością z nieba, ocenili raz jeszcze ludzie dzisiejsi, którzy przeszli straszną ostatnią wojnę, będącą dowodem, aż nazbyt przekonywującym o zaniku dobroci i służebnej ofiarności w sercach, co miały mądrości dużo, ale nie „z mocy Bożej”. Gdy po wojnie we Francji, która udarowała św. Wincentego zaszczytnym mianem „Ojca Ojczyzny”, wyświetlano film o św. Wincentym, ludzie co tak często zgłodnieli w „ogonkach” czekali na chleb — w „ogonkach” też czekali na bilet do kina na film o św. Wincentym. Byli oni widocznie spragnieni i serca ludzkiego, zagubionego w złościach ostatniej wojny. Wielu z nich spragnionych serca zrozumiało, że prawdziwa miłość na nowo może się narodzić tylko z Boga, który jest Miłością.

Zadaniem Kościoła naszego jest dawać w posłudze swojej ludziom Boga, który jedynie sprawić może narodziny serc, aby

w służebnej miłości ku ludziom potrafiły być naprawdę ludzkie i kiedyś Bogiem na wieki się mogły cieszyć.

I nasza diecezja, częśćka powszechnego Kościoła, co się chlubi tym wielkim swym Synem, wspomina też swoją rocznicę — 15 rocznicę narodzin swego istnienia, danego jej ku rodzeniu serc, aby w służebnej miłości ku ludziom umiały być ludzkie, a kiedyś Bogiem na wieki się cieszyły. Oto bowiem w dniu 1 września 1945 r. zaczęło się istnienie diecezji gorzowskiej, złożonej z części dawnych diecezji Berlińskiej i Wrocławskiej oraz Prałatury Pilskiej. Stolica Apostolska odebrała podówczas niemieckim biskupom jurysdykcję kościelną na tych terenach i kazała ówczesnemu Prymasowi Polski śp. Ks. Kardynałowi Hlondowi utworzyć samodzielną jednostkę organizacyjną Kościoła w Polsce.

Ówczesny pierwszy Ordynariusz diecezji gorzowskiej, obecny biskup Gdański Ks. Dr Edmund Nowicki, w swym pierwszym orędziu do wiernych tej diecezji przypomina rzecz wielką.

Najmilsi, bierzcie we władanie te ziemie, które Opatrzność powierza pracowitej i zręcznej dłoni Waszej. Ukochajcie tę krainę całym sercem. Początkowe trudy i cierpienia mężnie przetrwajcie. One miną, a wy zostaniecie... Oczy całego świata zwrócone są na was... Pokolenia przyszłe, wspominając nas, niechaj powiedzą: Oto ci, którzy zbudowali „dom Boży i bramę niebios”.

II.

Wielu z Was, Drodzy Bracia Kapłani, jeszcze żyje, co te słowa wzięli sobie za hasło do pracy, wielu też z Was, Ukochani Diecezjanie, żyje jeszcze, co tych słów zachęty, otuchy ze łzami w oczach słuchało, wytrwało i zostało tutaj. Sami możecie ocenić, ile pracy, trudu przeogromnego w urabianiu umysłów i serc Waszych, a pośrednio i w sprawę zagospodarowania ziem tych włożył Kościół Chrystusowy. Sami możecie ocenić, że przez ten trud duszpasterski Kościoła katolickiego staliście się choć w małej części podobnymi do tego wielkiego człowieka św. Wincentego, bo jego i Was urabiał ten sam Kościół. Bo z tego samego Kościoła w diecezji gorzowskiej braliście i Wy prawdę i mądrość Bożą, co rodzi serca ludzkie, aby umiały być ludzkie w służebnej miłości ku ludziom.

III.

Ukochani Bracia Kapłani i Wy Drodzy Rodzice !

Dolożycie wszystkich starań, aby ani jedno dziecko nasze nie było bez systematycznej nauki religii. Bracia kapłani, głoscie ją wszędzie. Kapłan bowiem, który nie zrobił wszystkiego, aby swoim nauczaniem dotrzeć do każdego dziecka — ciężko obciąża swoje sumienie — sprzeniewierza się swemu posłannictwu. — Wy zaś rodzice i starsze rodzeństwo musicie kapłanom pomóc i umożliwić to nauczanie, dostosowując kościoły, kaplice, czy zakrystie do warunków, aby dzieci i młodzież, mogły wygodnie się uczyć.

Rodzice katoliccy, nie odciągajcie dzieci swoich od nauki religii pod pozorami zajęć domowych czy innych! Ciężko swoje sumienie obciążacie, jeżeli to uczynicie i będziecie musieli z tego zdawać rachunek przed Bogiem. Świećcie też w domu przykładem dobrego życia, unikajcie pijaństwa, rozleniwiania się w domu i marnotrawstwa. Obchodźcie po Bożemu niedziele i święta przez uczestniczenie we Mszy św. przyjmując razem z dziećmi sakramenty św., odmawiajcie wspólnie pacierze domowe, odmawiajcie Różaniec św. w domach, szczególnie w jesieni i zimie, stwarzajcie katolicki i Boży nastrój w domach, który ułatwi dzieciom i młodzieży nie tylko nauczanie się prawd Bożych, ale będzie dla nich przykładem życia katolickiego a przez to łatwiej obudzi drzemające w sercach chłopców Waszych powołania kapłańskie. Gdy takowe zauważycie — pielęgnujcie je pieczołowicie, bądźcie w stałym kontakcie z Waszym duszpasterzem, aby wspólnie z nim czuwać nad rozwinięciem się budzącego się powołania kapłańskiego czy u dziewcząt zakonnego.

Wy zaś, Ukochani Bracia Kapłani, w gorliwości nauczania prawd Bożych nadal trwajcie! Swoim świątobliwym życiem jednak musicie stwierdzić prawdziwość słów głoszonych ludowi! Swoim świątobliwym życiem jedynie też musicie budzić i pielęgnować w sercach dzieci i młodzieży powołania kapłańskie i zakonne! Wasze serca i domy waszych parafian, uświęconych prawdą Bożą i posługą sakramentalną niech będą pierwszymi szkołami katolickiego ducha i życia — oraz pierwszymi Seminariami Duchownymi.

Siebie i sprawy mego sumienia biskupiego — polecam pokornie Waszym pacierzom — i wszystkim Wam na wspólny

dalszy trud nad urabianiem serc, aby były ludzkie — błogosławie w Imię Ojca i Syna i Ducha św.

(—) † Wilhelm Pluta
BISKUP GORZOWSKI

Gorzów Wlkp., dnia 22 sierpnia 1960 r.

w uroczystość Niepokalanego Serca Maryi.

Znak: B 2 - 10/60

KURIA BISKUPIA

w Gorzowie Wlkp.

Drzymały Nr 36 — Tel. 37-76

Powyższy List Pastorski należy odczytać w całości (bez skracania) w najbliższą niedzielę, na wszystkich nabożeństwach.

40 - GODZINNE NABOŻEŃSTWA :

Ponieważ dochodzą do nas wiadomości, iż w czasie wystawienia SS, (40 godz. naboż.) kościoły nieraz są zupełnie puste, dlatego uprasza się Przewielebnych Księży aby:

1. sumiennie przygotowali parafię na to nabożeństwo, szczególnie uświadamiając wiernych, aby nie zostawiali Przenajśw. Sakramentu wystawionego w opuszczeniu itd.
2. ewentualnie zmienili termin nabożeństwa na dogodniejszy dla wiernych — uzgadniając go z Kurią.

(—) † Wilhelm Pluta
BISKUP GORZOWSKI

DEKRET O WOTYWIE KU CZCI NIEPOKALANEGO SERCA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY

PRYMAS POLSKI

Warszawa, dn. 16 Septembr. 1960

N. 4911/60/P.

ad Zn. B 1 — 10/60

D E C R E T U M

Annuentes precibus Episcopi in Gorzów, vigore specialissimarum facultatum a Sancta Sede Nobis tributarum, praesentibus litteris, attentis expositis, Decretum S. Congregationis Rituum de die 12 Septembris 1960 an. N. V. — 40/950, quo concessa est facultas celebrandi unam Missam Votivam solemnem de Immaculato Corde BMV, omni primo Sabbato cuiusque mensis, servatis omnibus clausulis primae concessionis, benigne prorogamus.

Praesenti Indulto ad quinquennium valituro.

(L. S.)

(—) † Stefan Card. Wyszyński

W związku z powyższym dekretem Jego Eminencji Prymasa Polski z dnia 16 września bieżącego roku, liczba dziennika 4911/60/P. niniejszym zezwalamy generalnie do 16 września 1965 roku na odprowadzanie w pierwszą sobotę miesiąca jednej uroczystej Mszy świętej, w razie potrzeby wieczornej, jednak bez prawa binacji o Niepokalanym Sercu Najświętszej Maryi Panny w każdym kościele parafialnym, fialnym lub kaplicy.

Mszę świętą odprawia się według formularza z dnia 22 sierpnia. Gloria, jedna modlitwa, Credo, Prefacja o Matce Bożej. Nie wolno go używać w sobotę, w którą przypada duplex primae aut secundae classis, feria, wigilia lub oktawa uprzywilejowana, ani w święto Matki Boskiej.

Po Mszy świętej może być wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji. Należy wtedy odprawiać krótkie nabożeństwo do Matki Boskiej (Litania, Pod Twoją Obronę, akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi).

DEKRET O WOTYWIE KU CZCI MATKI BOSKIEJ KRÓLOWEJ POLSKI

PRYMAS POLSKI

Warszawa, dn. 16 Septembr. 1960

N. 4913/60/P:

ad Zn. B 1 — 12/60

D E C R E T U M

Annuentes precibus Episcopi in Gorzów, vigore specialissimarum facultatum a Sancta Sede Nobis tributarum, praesentibus litteris, attentis expositis, benigne concedimus, ut prae-laudatus Episcopus suis sacerdotibus facultatem celebrandi solemnem Missam Votivam in honorem Beatae Mariae Virginis, Reginae Poloniae omni Sabbato et quidem horis vespertinis, servatis omnibus de iure servandis, tribuere valeat.

Praesenti Indulto ad unum annum valituro.

(L. S.)

(—) † Stefan Card. Wyszyński

Powołując się na powyższy dekret Jego Eminencji Prymasa Polski z dnia 16 bieżącego miesiąca, liczba dziennika 4913/60/P niniejszym zezwalamy generalnie do 16 września 1961 roku na odprowadzanie jednej uroczystej Mszy świętej wotywniej w każdą sobotę — w razie potrzeby wieczornej, ale bez prawa

binacji — we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych.
Mszę świętą odprawia się według formularza z dnia 3 maja. Gloria, jedna oracja, Credo, Prefacja o Matce Bożej. Tego formularza nie wolno używać w sobotę, w którą przypada święto podwójne pierwszej klasy, wigilia Bożego Narodzenia i Zesłania Ducha Świętego.

UJEDNOLICENIE LITURGICZNEGO ŚWIĘTA ANNIVERSARIUM DEDICATIONIS ECCLESIAE

Ponieważ Ks. Prymas Kardynał Stefan Wyszyński dekretem z dnia 28 maja 1960 r. pozwolił, aby począwszy od roku 1960, w całej diecezji gorzowskiej rocznica konsekracji własnego kościoła była obchodzona w jednym dniu tj. 12 października, należy w rubryceli wprowadzić następujące zmiany:

Poza kościołami konsekrowanymi należy odmawiać modlitwy brewiarzowe i odprawiać Msze św. tak jak to jest podane w rubryceli.

Kapłani natomiast urzędowo przeznaczeni do obsługi jakiegokolwiek kościoła konsekrowanego powinni zmienić rubrycelę jak następuje:

11 października:

Vesp. (dupl., Alb.) festiv. de seq. ut in Comm. Dedicat., sine com. praec. — Compl. Dom.

12 października:

Alb. Feria 4. DEDICATIO PROPRIAE ECCLESIAE, dupl. 1 cl. — Off. festiv. ut in Comm., Dedicat. — Ad Ld. et Hor. ad Prim. Pss. ut in fest.) Pss. de Dom., Ant. et rel. in Comm. Dedicat.

Z. Ms. Terribilis, Gl., OCg., Cr., Pf. Comm.

Vesp. festiv. de praec. ut in Comm. Dedicat., sine com. — Compl. Dom.

N. B.! — Kapłani odprawiający Msze św. w kościołach konsekrowanych, są w tym dniu obowiązani odprawić Mszę Terribilis. Gdy zachodzi wątpliwość czy dany kościół jest konsekrowany, należy odmawiać modlitwy brewiarzowe i odprawiać Msze św. jak w rubryceli na rok 1960.

W sprawie wniosków o nadanie indultów odpustowych lub ich przedłużenie.

Nawiązując do naszego ogłoszenia w marcowym numerze zeszytorocznych „Gorzowskich Wiadomości Kościelnych” strona 133, prosimy przy każdym wniosku podawać, czy chodzi o odnowienie kończących swą ważność indultów odpustowych, czy o nowe nadanie odpustu. W pierwszym wypadku należy podać datę i liczbę dziennika dekretu papieskiego i termin jego ważności.

Danych tych wymaga Sekretariat Prymasa Polski i jeżeli wymienionej adnotacji we wniosku nie ma, zmuszeni jesteśmy do niepotrzebnej korespondencji.

P E R S O N A L I A

- Ks. Łojek Franciszek — mianowany wik. w Lęborku z rezydencją w Garczegorzu.
- Ks. Sydor Leon — mian. wik. w Międzyrzeczu.
- Ks. Piszczan Józef — mian. wik. w Reczu.
- Ks. Stefanek Stanisław T. Chr. — mian. wik. w Szczecinie (par. Najśw. Serca).
- Ks. Strohschneider Edward — mian. wik. w Szczecinie (par. św. Andrzeja Boboli).
- Ks. Padurek Józef T. S. — mian. katechetą w Pałowie.
- Ks. Chomiuk Stanisław T. Chr. — mian. kapelanem Sióstr w Głodzinie.
- Ks. Ptaszek Mieczysław OMI — mian. wik. w Gorzowie par. Chrystusa Króla.

Z W O L N I E N I A

- Ks. Backiel Wacław — zwolniony z obowiązków administratora i z pracy w diecezji.
- Ks. Jarecki Czesław — zwolniony z obowiązków katechety w Zielonej Górze i urlopowany bezterminowo.

**SEKRETARIAT
PRYMASA POLSKI**

Warszawa 40
ul. Miodowa 17, tel. 6-81-74
Nr 4338/60/P.

O S T R Z E Ż E N I E

Sekretariat Prymasa Polski niniejszym oświadcza, że Wiktor Rajski (olim professor Societatis Jesu, reductus ad statum

laicałem) nie jest upoważniony do przyjmowania intencji mszalnych. Intencje superfluae należy przekazywać do miejscowych Kurii Diecezjalnych względnie do tutejszego Urzędu celem wsparcia kapłanów potrzebujących pomocy.

(—) Ks. Goździewicz

PRACA TRZEŹWOŚCIOWA W ADWENCIE.

Okres Adwentu, w którym rozlegają się w Kościele wzywania św. Jana Chrzciciela do pokuty i poprawy życia, niech służy nam do podjęcia pracy trzeźwościowej w naszych parafiach. Podobnie jak w okresie Wielkiego Postu, tak i w Adwencie, przystąpmy do tej zbożnej pracy z wielkim przejściem. W tym celu wykorzystajmy tradycyjne formy duszpasterstwa a mianowicie:

1) **Ambona.** O ile możliwości starajmy się w kazaniach szczególnie stanowych, umiejętnie wpieść kilka słów, zachęcających do trzeźwości godnej człowieka.

W parafiach, gdzie odbywają się rekolekcje czy tridua adwentowe, poświęćmy zagadnieniu trzeźwości choćby jedną naukę.

Poruszajmy problem pijaństwa w naukach sobotnich do niewiast. Gdyby każda kobieta była zdecydowanym wrogiem pijaństwa należelibyśmy do trzeźwych narodów świata.

2) **Konfesjonał.** W spowiedziach adwentowych przeciwdziałajmy pijaństwu przez odpowiednie wskazania i leczniczą pokutę. Miejmy na uwadze zasadę naczelną: Nałogowego alkoholika można wyleczyć jedynie przez całkowitą abstynencję od wszelkich napojów alkoholowych.

3) **Księża prefekci,** zarówno na nauce religii jak i w konfesonale, przedstawiaj piękno trzeźwości oraz nędzę pijaństwa. Ochrona młodzieży przed zgubnymi skutkami alkoholizmu, winna być specjalną troską każdego duszpasterza.

Zagadnienia alkoholizmu nie wolno opuszczać na naukach przygotowawczych do sakramentu małżeństwa. Nauki te, dają nam wiele okazji do wykazania ujemnych skutków pijaństwa na życie rodzinne i przyszłe potomstwo.

4) **Kapłani,** wedle zachęty J. Em. Księdza Prymasa, swoim bezkompromisowym, lecz nie narzucającym się stanowiskiem i przykładem, winni zawsze i wszędzie budzić wrażliwość i wyczulenie na zło i niebezpieczeństwo alkoholowe. W tym

celu niech nadal pielęgnują zwyczaj odbywania uroczystości parafialnych i spotkań bez używania wszelkiego rodzaju wódek.

W ostatnią niedzielę Adwentu, zaapelujmy do wiernych, aby pijaństwem nie zbrukali świąt Bożego Narodzenia, lecz przeżyli je w radości dzieci Bożych.

PRACA CHARYTATYWNA W ADWENCIE.

Wzorem lat ubiegłych, Duchowienstwo naszej diecezji dołoży wszelkich starań, aby wzmóc działalność charytatywną na terenie parafii. Okres Bożego Narodzenia daje nam wiele okazji do wprowadzenia w życie czynnej miłości bliźniego. W tym celu :

1) Kontynuować w okresie świątecznym „metodę usług”, zawartą w programie XVI Tygodnia Miłosierdzia. (Wskazać potrzebujących, którym chętni chcieliby pomóc).

2) Otoczyć specjalną opieką chorych, przez umożliwienie im odbycia spowiedzi i Komunii św. adwentowej.

Godnym pochwały jest zwyczaj wysyłania wszystkim chorym opłatka, z szczerymi życzeniami świątecznymi proboszcza i kapłanów współpracowników.

3) Można zachęcić parafian do zaproszenia do stołu wigilijnego czy świątecznego — ludzi samotnych lub ubogich w myśl słów Pana Jezusa: „Cokolwiek uczyniliście jednym z tych najmniejszych, Mnieście uczynili”.

4) Gorliwość i przemyślność duszpasterska w okresie Bożego Narodzenia może wiele zdziałać dobrego wśród młodzieży. Na nabożeństwach przy żłóbku można dzieciom wiele mówić o przykazaniu miłości i o konieczności niesienia pomocy bliźnim. (Dar Żłóbka).

PERSONALIA

Przesunięcia administratorów:

Ks. Kocot Wacław z Parsęcka do Starosiedla

Ks. Małecki Maciej z Żukowa do Parsęcka

Ks. Dudlak Józef z Starosiedla do Żukowa

W sprawie tych nominacji władze nie wysunęły zastrzeżeń

NEKROLOG

S. P. KS. DR AUGUSTYN GODZIEK

W dniu 1 sierpnia 1960 roku zmarł w Szczecinie po dłuższej i ciężkiej chorobie śp. ks. dr Augustyn Godziek, wicerektor i profesor Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie Wlkp.

W środę 3 sierpnia zwłoki zmarłego przewieziono ze Szczecina do Gorzowa, gdzie w katedrze przy udziale licznie zgromadzonego duchowieństwa i wiernych, Ks. Dr Gerard Dogiel, rektor z Paradyża odprawił żałobne nabożeństwo, a ks. prof. dr Jan Kasztelan wygłosił mowę pogrzebową. W następnym dniu, w imieniu ks. Biskupa Ordynariusza nie mogącego osobiście wziąć udziału w pogrzebie, uroczystą Mszę św. żałobną i egzekwie odprawił ks. dr Władysław Sygnatowicz, wikariusz generalny, po czym przemówił do zebranych i pożegnał Zmarłego.

Tego samego dnia trumnę ze zwłokami przewieziono do kościoła parafialnego w Brzeźcach w ziemi pszczyńskiej, gdzie w sobotę 6 sierpnia odbyły się ponownie uroczystości żałobne. Udział w pogrzebie wzięli licznie zgromadzeni parafianie brzeźccy, diecezjalny kler oraz księża konfratry przybyli z całej Polski na czele z ks. Wizytatorem Józefem Baronem z Krakowa. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. biskup Herbert Bednorz, sufragan katowicki. Po wygłoszonym przez ks. prof. Mariana Starka przemówieniu żałobnym, ciało złożono w grobowcu.

* * *

Wprawdzie szlachetne serce kapłana przestało bić na zawsze, ale jego świetlana postać jako kapłana i profesora, oczyszczona bólem śmierci, stała się bliższa sercu każdego.

Świętej pamięci ks. Augustyn Godziek urodził się w dniu 19 sierpnia 1906 roku w Mizerowie, w ziemi pszczyńskiej jako dziesiąte dziecko w rodzinie. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości rozpoczyna studia teologiczne w Krakowie w Instytucie Teologicznym Księżym Misjonarzom, do którego to Zgromadzenia Księża przynależał. Wyświęcony na kapłana w dniu 26 października 1931 roku, udaje się na studia do Rzymu, gdzie zdobywa tytuł doktora dogmatyki.

Po powrocie do kraju przez pewien czas pracuje na stanowisku profesora w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie. W roku 1935 zostaje powołany najpierw na stanowisko prefekta w Seminarium Śląskim w Krakowie, a potem jako ojciec duchowny przebywa tam do wybuchu drugiej wojny światowej.

Ze względu na zamknięcie Seminarium Duchownego, w pierwszym roku wojny dojeżdża ze swej rodzinnej miejscowości do Katowic z wykładami teologii dogmatycznej dla ostatniego kursu Teologii, który kończył studia w tempie przyspieszonym.

Po śmierci swego ks. proboszcza obejmuje w zarząd parafię Brzeźce, w której gorliwie pełni obowiązki duszpasterskie aż do września 1945 roku. Przez dwa następne lata przebywa ponownie w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie w charakterze ojca duchownego. W listopadzie 1947 r. zostaje mianowany osobistym sekretarzem ks. biskupa St. Adamskiego i równocześnie referentem ordynariatu katowickiego. Jesienią 1948 roku zostaje powołany do Gorzowa Wlkp. na stanowisko profesora teologii dogmatycznej i wicerektora Wyższego Seminarium Duchownego. W krótkim czasie władze kościelne powierzają mu obowiązki egzaminatora prosynodalnego i cenzora ksiąg treści religijnej oraz promotora sprawiedliwości w Sądzie Biskupim. Na terenie diecezji gorzowskiej przebywa bez przerwy do chwili śmierci.

* * *

Bernanos katolicki pisarz francuski wypowiedział kiedyś znamiennej uwagę o charakterze dzisiejszego człowieka: — „Świat dzisiejszy zniszczył jednostkę. Tego co najbardziej brakuje ludziom współczesnym to właśnie, że nie różnią się jedni od drugich”.

Poczyniona uwaga pisarza francuskiego w żadnym wypadku nie tyczy śp. ks. Augustyna Godźka, gdyż ten zdecydowanie różnił się od innych w środowisku w którym przebywał. Różnica ta pływała ze specyficznej umiejętności wartościowania człowieka i życia w duchu ewangelii, na co niewątpliwie wskazuje jego postawa kapłańska.

Właśnie w pojmowaniu kapłaństwa ukazuje się bardzo wyraźnie cecha jego charakteru: cichość i gorliwość w pracy. Jako wicerektor i profesor nie ogranicza się wyłącznie do pra-

cy wychowawczo - dydaktycznej. Wczuwając się w dotkliwy brak księży i palące potrzeby duchowe wiernych przybyłych z różnych stron Polski na teren nowopowstałej diecezji, chętnie spieszy z pomocą na każde zawołanie i do każdego najdalej wysuniętego zakątka diecezji. W tym to czasie przeprowadza liczne serie rekolekcji; wygłasza niezliczoną ilość kazań z racji różnych uroczystości kościelnych; w słuchaniu spowiedzi św. okazuje się niestrudzony. Pracy tej podejmował się zawsze ze szczerą radością przy równoczesnym zachowaniu skromności i cichości. Zawsze zdradzał wielkie zakłopotanie ilekroć otoczenie jego usiłowało skierować swą uwagę na jego dodatkową pracę i poświęcenie.

Ciężką chorobą i niemocą złożony jeszcze nie ustawał w pracy kapłańskiej. Szedł z pomocą mimo wielkich dolegliwości. Często widywano go z wielkim trudem udającego się do kaplicy sióstr ze Mszą św. lub nabożeństwem. Wierny był do końca, choć każdorazowy objaw gorliwości musiał drogo opłacić pogorszeniem się stanu swego zdrowia. Najlepszym sprawdzianem jego gorliwości i żywego uznania, jakie zdobył sobie u wiernych, jest fakt, że dawni jego parafianie brzeżący, na wiadomość o jego śmierci prosili, by ciało drogiego im dawnego ks. proboszcza śp. Augustyna Godźka, spoczęło na parafialnym cmentarzu.

Jako profesor odznaczał się również gruntownością pracy i wielkim zapałem, który niestrudzenie towarzyszy mu przez cały czas pobytu w Seminarium. Dlatego też żadną miarą nie chciał dopuścić do swej świadomości podejrzenia o możliwość choroby zdolnej przekreślić zdarność do kontynuowania pracy wychowawczej. Podsuwaną mu myśl, by dla ratowania swego zdrowia i zaczerpnięcia większych sił, przerwał swą pracę, stanowczo odrzucał. Mimo cierpień, choroby i osamotnienia nie zszedł na pozycję zniechęcenia. Wykłady i swe obowiązki dosłownie z całą sumiennością doprowadził do końca roku akademickiego. Pod tym względem okazał się człowiekiem o niezłomnej woli.

Na urzędzie wicerektora jako wychowawca zaskarbił sobie miłość młodzieży kleryckiej. Z natury już delikatny i uprzejmy odznaczał się nadto wielkim rozumem wychowawczym. W odnoszeniu się do alumnów zawsze kierował się wielką sprawiedliwością, prawdziwym szacunkiem oraz zasadą przyzwalania. Dzięki temu wyzwał w wychowankach poczucie wartości przez co wyraźnie przyczyniał się do prawidłowego ukształtowania się ich osobowości. Przez hołdowanie zaś za-

sadzie przyzwalania stwarzał pomyślne warunki dla wytworzenia się wśród alumnów atmosfery szczerości umożliwiającej młodym ludziom ujawnianie z zaufaniem swych myśli i przeżyć, co z kolei warunkuje wyrobienie w kandydatach do kapłaństwa ducha ewangelicznego.

Młodzież swą kochał miłością Chrystusa. Zawsze szukał jej towarzystwa i nie chciał się z nią rozstawać mimo coraz wyraźniejszego ubytku sił. Ludzka interpretacja jego postawy w tym względzie budziła niejednokrotnie zdziwienie. On myślał jednak religijnymi kategoriami i odmiennie niż otoczenie wartościował swe cierpienia i poświęcenie dla młodzieży. Przez cierpienia doszedł po pewnym czasie do objawienia prawdy, którą zrozumiał i z nią się pogodził, że na pewnym etapie pracy kapłańskiej i wychowawczej większą wartość od wykładów i pouczeń przedstawia dla wychowanków cierpienie i ofiara wychowawcy. Odszedł, by zrobić miejsce dla wzrostu bujniejszego życia duchowego w sercach swych wychowanków — kapłanów. Zdawał się dobrze rozumieć głęboki sens słów Chrystusa: „Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy na ziemię, nie obumrze, samo zostaje; lecz jeśli obumrze, wielki owoc przynosi”. (Jan 12, 24).

Świętej pamięci ks. Augustyn Godziek wyróżniał się niezwykłym pogłębieniem duchowym a równocześnie dużą prostotą. Niełatwo jest w kilku słowach wyrazić i wykazać bogactwa składników jego osobowości. Kto z nim przestawał, bezwiednie nawet odkrywał wierność, rzetelność, wyjątkową gościnność. Dzięki tym osobistym zaletom i walorom charakteru potrafił stwarzać doskonale środowisko przyjacielskie. Od pierwszej chwili zetknięcia się z ludźmi, zdobywał ich zaufanie przyjacielskie.

Był człowiekiem lojalnym i wybitnie miłym. Sam pełen dobroci widział ją we wszystkich. Żył w idealnym przeświadczeniu, że świat zamieszkały jest przez samych dobrych, życzliwych i uprzejmych ludzi, zgodnych o najlepszych chęciach. Wszystkich rozgrzeszał ujmującym uśmiechem. Nie umiał o nikim wyrazić się uszczypliwie lub choćby z lekkim przekąsem. Nie dopuszczał myśli, by pod dachem w którym mieszkał mógł załęgnać się jakiś ludzki błąd.

Królestwem jego był wielki spokój. Była to charakterystyczna cecha jego postawy. Tajemnicę spokoju odkrył w wypracowanej wewnętrznie równowadze między staraniem doczesnym i pozaczasowym. Ta równowaga dała mu spokój, który stał się arcydziełem jego życia.

Mimo, że był człowiekiem spokoju i przysłowiowej dobroci, co bolesne nie było mu obce. Los nie szczędził mu utrapień i bolesnych doświadczeń. Nigdy przed nikim nieujawniał się ze swymi cierpieniami, jakby w świętej obawie, by rozpowiadanie swych cierpień nie przemieniło się w grzech lub nie zasnuć bliźniego. Wytłumaczenia dla swych przeżyć i cierpień szukał w modlitwie.

Niestrudzona praca oraz liczne przykre przeżycia nadwyrężyły jego organizm. Najwięcej cierpień przysporzyło mu serce, które poczęło odmawiać posłuszeństwa. Od dłuższego czasu otoczenie ze ściśniętym sercem patrzyło jak powracającymi falami choroba systematycznie uszczupla niespożyte zdawało by się siły chorego. Od roku zaczął coraz wyraźniej podupadać na zdrowiu. W ostatnich miesiącach nastąpiło wyraźne pogorszenie się w stanie jego zdrowia. Za poradą lekarza zdecydował się poddać operacji w szpitalu w Szczecinie. Tam też podczas przygotowań do operacji, zaopatrzonego Sakramentami św., oddał Bogu ducha.

* * *

Ludzki a godny przykład życia śp. ks. Augustyna Godzka jest dla nas zachętą do naśladowania a zarazem przynagła do okazania mu wdzięczności przez niesienie jego duszy modlitewnej pomocy. „Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju”.

Ks. prof. Jan Kasztelan



Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Wydaje Kuria Biskupia w Gorzowie Wlkp.

Druk: Gorzowska Drukarnia Akcydensowa w Gorzowie Wlkp.

Zam. 1629 11. 1960 r. — F-5 — Nakład 1200